

ZWIASTUN GÓRNOŚLĄZKI.



Zwiastun Górnoślązki wychodzi raz w tygodniu w Czwartek, kosztuje na pocztach Państwa Pruskiego 9 sgr. 9 fen. kwartalnie, w miejscu 8 sgr. Na pocztach w państwie Austriackim kosztuje 45 cent. srebrem, zaś w Redakcyi 60 cent. wal. austr. kwartalnie z portoryą.

Przyjmuje się Inseraty (ogłoszenia) za przedpłatę 1 sgr. od każdego wiersza petit obejmującego i ogłoszenie każde 1 raz umieszczone w Zwiastunie będzie. Za powtórzenie płaci się połowę, to jest: 6 fen. od wiersza.

Zwiastun i jego przeciwnicy.

(Dokończenie.)

Zwiastun od trzech miesięcy ma kolegę. To nic złego, bo u nas wolność procedury, a każdy mający chleb swój powinien też innym dobrze życzyć; wspomniony kolega Zwiastuna zaś zaraz z początku sobie inaczej postępował. Przesiedlenie się aż z Zachodnich Prus do Górnego Szlązka ogłasza bowiem niby za potrzebę, ponieważ „księża i nauczyciele, z którymi o Zwiastunie mówił, zauważali słusznie, że Zwiastun umieszcza różne rozprawy z wysokiej polityki i artykuły bardzo uczzone, które prosty lud, jako początkujący czytać gazety, zrozumieć nie może. Więc Zwiastun pisze dla „oświeconych czytelników,” (a kolega jego — czy dla ciemnych?) Podług tego rozumowania należy ludność parafii oporowskiej w archidiecezyi poznańskiej do ludzi „oświeconych;” bo czytelnicy Zwiastuna tamtejsi, do których nieomal cała parafia należy, rozumieją treść jego. (Porównaj doniesienie z téjże parafii w numerze 26. Zwiastuna na karcie 212 i artykuł w numerze 27 na karcie 221.) Ludzie znający dokładnie stopień wykształcenia ludu wiejskiego u nas i w innych okolicach polskich zaręczyli nam, iż lud górnoślązki innemu polskiemu w tym względzie żadną miarą nie ustępuje, a że jak najżywsze stosunki przemysłowe i handlowe, zgoła cały ruch w Górnym Szlązku dla wiejskich jego mieszkańców daleko więcej podaje sposobności ocierania się o niższe stopnie wykształcenia i oświaty, jako też rozprzestrzenienia widnokręgu życia praktycznego i nabywania doświadczenia, aniżeli którakolwiek inna okolica polska. Różnicę między Górnym Szlązkiem a sąsiednimi krainami północno- i południowo-wschodnimi opisuje bardzo żywo Przyjaciel Ludu, w „listach z podróży do Szwajcaryi” (zobacz numer 34. w roczniku 1868.) Wolno zatem będzie wnioskować z tego, iż czytelnicy z pomiędzy ludu górnoślązkiego nie mniej rozumieją „wysoką politykę” Zwiastuna i umieszczone w nim artykuły bardzo uczzone, jak czytelnicy w parafii oporowskiej, z której donoszą Zwiastunowi, iż zewszę „prawie cała parafia wie, co on pisze.” On zresztą nie pisze dla prostaków nie umiejących czytać, lub nie czujących potrzeby, czytania pisma jakiego, a nie rozumiejących jakiej takiej rozprawy piśmiennej. Kto trzyma gazetę, kogo w ogóle interesuje świat i życie,

ruch, postępy i zdarzenia w nim, ten też już cokolwiek więcej jest otarty, aniżeli prosty wyrobnik lub parobczak, jak często można się przekonać z rozpraw politycznych i rozumowania tycaącego się spraw publicznych. W każdej nieomal wiosce znajdziesz kilka mężów posiadających więcej nauki od prostego wieśniaka i trudniących się — o ile im na to pozwala czas — czytaniem pożytecznych książek n. p. górnicy, hutnicy, rzemieślnicy, zamożniejsi gospodarze i inni; ci interesują się też polityką, i z liczby ich Zwiastun pewnie ma najwięcej abonentów. Gdyby ci nie mogli zrozumieć treści Zwiastuna, toby go nietrzymali i nie czytali. „Katolik” z Królewskiej Huty twierdzi, iż „księża i nauczyciele zauważali, że prosty lud Zwiastuna zrozumieć nie może — trzeba się też było o to pytać „prostego ludu” samego a nie narzucać temuż opiekuństwa swego, kiedy on o to nie prosił. Szczérzy przyjaciele Zwiastuna twierdzą i każdego czasu są gotowi, udowodnić twierdzenia: kto rozumie treść książek do nabożeństwa, śpiewnik i kazanie; komu zresztą jest zrozumiałym „Katolik:” ten też zrozumie Zwiastuna. Stara zasada mądrości zresztą, mająca też znaczenie co do ludu górnoślązkiego, brzmi tak: „Nie uważaj nikogo za głupszego, aniżeli on w istocie jest, boby cię może potrafił sztuką zająć a okazać się mędrszym od ciebie!”

Podczas gdy Zwiastun co do polityki i artykułów swych podług twierdzenia „Katolika” dla ludu zajmuje stopień za wysoki, uważa wspomniony już recenzent Zwiastuna „również życzliwy dla niego, jak najprzychylniejsi jego przyjaciele,” — w Gazecie Toruńskiej ten stopień jeszcze za niski. (Nawiasowo niech mi będzie wolno nadmienić, iż sławne pierniki toruńskie, chociaż słodkie, mają jeszcze smak obcy, gorzkawy, a jeżeli na zawielki były wystawione ogień, nawet zupełnie gorzki.) Na pierwsze twierdzenie recenzenta tegoż, jakoby „Zwiastun nie zdołał sobie zjednać sympatyj (niby upodobania) ludu a nie ujął sobie czytelników,” może tylko lud sam odpowiadać, a ja odpowiedziałem już wyżej jego własnymi słowami. — Zarzut drugi jest „widoczny brak jasnego celu i związku pomiędzy licznymi rozprawami treści poważniejszej; brak pewnego programu, jako i brak jednności w kierownictwie; brak światłej idei przewodniczącej pismu temu. — Zaraz potem pisze toż samo pióro: „Oświata i religia, którym i Zwiastun gorliwie służy, są

„Dziś godłem całego świata,” — więc też godłem (ogólnem) Zwiastuna, a jeżeli tenże podług przytoczonego codopiero przypuszczenia trzyma się „gorliwie” tego godła, tedy toż jest wyrażeniem jego „programatu” i „celu,” jako też jego „idei przewodniczej.” Zwiastun postępuje sobie podług znajomiej a często źle zrozumianej zasady: „Cel uświęca środki;” toż znaczy: *wszystko co służy ku czci Boga i wywyższenia religii i kościoła świętego; wszystko co się przyczynia do ożywienia, rozkrzewienia i wzmocnienia wiary, cnoty i moralności między ludem katolickim, szczególnie cnót obywatelskich, domowych i gospodarskich (trzeźwości i wstrzemięźliwości, skromności i oszczędności, pilności i pracowitości, rzetelności i uczciwości, zgodliwości i usługowości — dziesięciorgo przykazania dla ojca rodziny, gospodarza i sąsiada)* — to jest materiałem dla Zwiastuna, jeżeli pisane w sposób ludowy zrozumiały rzeczy, odpowiedni i przyzwoity. Nadto otworzy Zwiastun łamy (szpalty) swoje z radością i wdzięcznością rozprawom, doniesieniom i obwieszczeniom dla ludu pouczającym i ważnym, zabawnym i w ogóle interesownym, a co do tego jest szczególnem godłem Zwiastuna: *wzniesienie domu i gospodarstwa, rolnictwa i przemysłu.* Lud żadnej albo tylko jedną czyta gazetę, a ta powinna być „omnibus omnia,” to jest wszystkim dla wszystkich; a jeżeli sposób wykonania tej zasady w Zwiastunie panu recenzentowi nie przypada do gustu; jeżeli rozmaitość donosień uważa za pobieżne uwagi o rakach — burakach, — to z nim nie będziemy się wadzili: raki i buraki lubi lud prosty i nieprosty, dziennikarze zaś szukają umyślnie w strumieniu czasu i zdarzeń jaknajwięcej raków wielkich i małych, szczypiących czasem nawet za daleko zbliżających im się recenzentów; a na polu, na którym zasadzają materiał donosień swych, zobaczysz bardzo dużo buraków, a dziennikarze się nie troszczą o to, jaki cukier lub syrop „życzliwi” im tak jak „najprzychylniejsi przyjaciele” ganić dla nich z tych buraków nagotują. Rozmaitość donosień jest własnością wszystkich gazet i dzienników, nawet tych, których nas „życzliwy recenzent nie gani; dla tego też w żadnej gazecie nie znaleźć żadnego „jasnego związku pomiędzy licznymi rozprawami” w Zwiastunie. Ścisłego związku wszystkich artykułów i artykułików między sobą nie trzeba szukać w gazecie, w której bowiem każdy artykuł ma innego autora i treść inną, lecz w książkach naukowych, szczególnie w matematycznych. Jedyny lecz widoczny związek wszystkich artykułów Zwiastuna jest ten, że on — jak „życzliwy recenzent jego sam przypuszcza” — „gorliwie służy religii i oświacie,” a że wszystkie artykuły jego z prawdziwą i szczerą gorliwością dążą do tego celu, oświecać lud w sposób wyżej wspomnianej, uzasadniając oświecenie na fundamencie prawdziwej moralności, wypływającej z mocnej wiary. To jest czerwony wątek, przeciągający się przez wszystkie łamy każdego numeru Zwiastuna; a kto go mimo żywego koloru jego nie znalazł, o tym trzeba twierdzić, że ma krótki wzrok, albo że patrzy przez okulary kolorowe jeżeli nie zamknął umyślnie oczu. Ojciec Roh, kapłan Towarzystwa Jezusowego, daje każdemu 1000 złotych reńskich, któryby mógł dowieść, iż Towarzystwo toż przyjęło za regułę działania swego zmyśloną przez przeciwników jego zasadę: „Cel uświęca środki;” Zwiastun zaś zadaje każdemu 1000 razy — jeżeli nie kłamstwa i potwarzy, to przynajmniej — omyłki, kto by się odważył twierdzić, że Zwiastun tylko na moment stał się niewiernym zasadzie

swojej już wyżej wspomnianej: „Cel uświęca środki” — w tem znaczeniu: *każdy artykuł służący w sposób przyzwoity i dla ludu zrozumiały a korzystny wzniesieniu religii i moralności, oświacie i swobodzie ludu, jest stosownym materiałem dla Zwiastuna, i czego innego dotychczas nieprzyjmował i dopuszczać do łamów swych nie będzie.* To „programat” Zwiastuna to „światła idea, jemu przewodnicząca.”

Główny — jak się zdaje — zarzut tego samego recenzenta „życzliwego” tyczy się polityki Zwiastuna; nadmienając bowiem, iż tenże „swoje działania ku rozwinięciu oświaty politycznej po większej części ogranicza na poglądny przebieg wiadomości politycznych,” oświadcza żądanie następujące: „Jeżeli gdziekolwiek, mianowicie na Szlążku potrzeba obudzić *uspionego ducha politycznego włościan*, wyrobić dla Górnoszlążaków pewne stanowisko polityczne i rozwidnić ich umysł a podnosić i zachęcać ich do większej dbałości i ogłędności około siebie i swego materialnego losu.” — Co do pierwszej części zarzutu tego odpowiadam, iż Zwiastun nie wyłącznie a nawet tylko pobocznie jest organem (gazetą) politycznym; przytém nie jest dziennikiem, tylko tygodnikiem: więc granice jego są bardzo ciasne, a co do polityki jak najciaśniejse; ponieważ zaś i lud nasz pragnie dowiedzieć się o tém, co słychać w świecie, powinien mu też Zwiastun podawać wiadomość o zdarzeniach najważniejszych w ojeziźnie, jak i w krajach obcych. Z ogromnego mnóstwa nowin publicznych wybiera Zwiastun zawsze tylko interesowne i dla ludu; tego mu dotychczas nikt nie zaprzeczył, a jeżeliby życzliwemu panu recenzentowi się nie podobał sposób i forma udzielania ludowi takowych wiadomości, to niech też gani tygodniki inne, n. p. „Przyjaciela Ludu,” „Katolika” „Gazetę Kościelną Szlążką,” umieszczające w każdym numerze podobny „przegląd polityczny,” tygodniowy.

Lecz chodzi p. recenzentowi o co wyższego: jeżeli gdziekolwiek, mianowicie na Szlążku trzeba obudzić *uspionego ducha politycznego włościan*, wyrobić dla nich *pewne stanowisko polityczne i t. d.* Wymaganiem tém dowodzi ów p. recenzent, iż nie zna usposobienia politycznego Górnoszlążaków, a jak się zdaje ani tychże ani kraju ich; więc może wolno będzie, uważać okoliczność jedną w recenzji jego za coś więcej, aniżeli za rzecz przypadkową i za prosty trafunek: oto recenzja też zaczyna się od dwóch pytańników, (??) za którymi następuje oznaczenie okolicy, z której niby pochodzi: „Z Górnego Szlążka.” — Duch polityczny zresztą u Górnoszlążaków nie został „uspionym,” bo w tém znaczeniu, jak żądać go się zdaje owa recenzja, nigdy nie egzystował: więc „obudzić” się nie da, a lud ten nie da się też zaprowadzić na gołolódz i ślizgawicę w rzeczach politycznych lecz woli i nadal pozostać na swój teraźniejszy podstawie mocnej i pewnej. — Politykę ludu górnoszlążkiego, więc też Zwiastuna, można oznaczyć następującemi godłami: „Z Bogiem dla Króla i ojczyznę!” — „Boga się bój, a Króla czcij!” — „Pracuj a módl się!” — Takim jest „polityczne stanowisko” ludu naszego, a każde inne byłoby opozycją dla niego samego szkodliwą, bo sprzeciwianiem się potędze, trzymającej w ręku miecz odebrany od Boga, i napieraniem się rzeczy, których albo wcale nie podobno osiągnąć, albo przynajmniej tylko środkami lepszymi. Lud znajdujący się na wysokim stopniu udzielnosci i niezawisłości politycznej, jest francuski, a do czego go już prowadziła polityka, tośmy niedawno do-

pierowidzieli. Prawda, że polityczna udzielnosc i samoistnosc ludu moze tez byc korzystna, jak n. p. teraz u katolickiego ludu bawarskiego i badenskiego; lecz tam lud inny i stosunki inne, a u nas lud do podobnej walki za prawo swoje nie ma przyczyny, bo tu wolnosc w kazdym wzgledzie, i tez kosciol nasz doznaje w Prusach sprawiedliwosci i swobody. Jak Gornoszlaczak mocno trzyma z Bogiem i kosciolem, tak tez z Krolew i Zwierzchnoscia, a kazda gazeta ludowa powinna sie starac wszystkimi silami, wzetel ten swiaty i zbawieny uczynic coraz mocniejszym i scislejszym, a nie pomagac luzowac go, lub nawet przerwac zupełnie. — To jest polityczna zasada. Zwiastuna, i z tem wyznaniem wiary swej politycznej zegnam sie teraz z jego imieniem z jego „zyczliwym“ i „jakknajprzychylniejszym“ ganicielem w Gazecie Torunskiej, proszac tegoz uprzejmie, aby torunskimi piernikami zyczliwosci i przychylnosci takowej drugi raz raczyt zaszczycic i uszczesliwic kogo innego. Tez z drugimi przeciwnogami czyli przeciwstoppniami Zwiastuna zegnam sie z prosba, aby nogami swemi staneli na takim stopniu, na ktorymby bylo tyle wolnego miejsca, zeby Zwiastuna nie deptali, chociazby stali przy nim, a nie przeciw niemu. Zajmujac razem taki stopien, bedziemy razem mogli nucic hymn tak wzniosly, jak miły: „Chwala na wysokosci Bogu a na ziemi pokoj ludziom dobrej woli.“

Zostań Panie zostań z nami.

O Jezu mój drogi królu mój duszy
Czy Ty odchodzisz, samą zostanę,
Wśród tej okropnej życia katuszy
Wiesz jak głęboką mam w sercu ranę
Ach Ty masz litość nad sierotami,
Drogi mój Jezu pozostań z nami.

Jam jest sierota o Jezu drogi
Wszystko co serce kiedy kochało
Wszystkom złożyła pod Twoje nogi
Ja wiem mój Jezu że to za mało
Lecz Ty masz litość nad biedakami,
O dobry Jezu pozostań z nami.

O mój najmilszy cóż ci dam więcej
Nad biedne serce na ziemi i w niebie,
By Cię ukochać tkliwiej i goręcej
Nic nie znajduję godnego Ciebie
Miłość i życie tymi darami
Niegardz o Jezu i zostań z nami.

Ach! ja bym chciała pod nogi Twoje,
Przywieść świat cały pieśń uwielbienia
Wlać w serce wszystkich, Ty byś podwoje
Niebios otworzył, by słyszeć pienia
Złączyłbyś Panie nas z Aniołami,
Wiecznie byś wiecznie pozostał z nami.

Bez Ciebie Panie w duszy mój ciemno
Co raz się mroczy, Ty mi bądź siłą,
Ty światłem swoim jasniej nademną
Aż do mogiły i za mogiłą
Świeć mi i wspieraj swymi łaskami
Zawsze ach zawsze pozostań z nami.

Najświętsza Panno Ty gwiazdo morza
Na oceanie mojego życia,

Bądź gwiazdą moją, niech łaski Boże
Strzegą łódzki mój od rozbicia.
O święta Panno prosz modlitwami,
By Jezus wiecznie pozostał z nami. Amen.

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Zaczynam dziś od wschodu Europy, gdzie słońce prędzej wschodzi, jak u nas; lecz niestety nie jest to słońce oświaty, sprawiedliwości i równouprawnienia dla wszystkich! — Warszawska akademja polska już dawniej została zniesioną a w jej miejsce otworzą uniwersytet rosyjski, w którym naturalnie język wykładowy i cały duch zakładu będzie moskiewskim. — Administrator dyecezyi kieleckiej, to jest części dyecezyi krakowskiej w kongresowce położonej, ksiądz Sufragan Majerczak, podobno jeszcze znajduje się we więzieniu policyjnym w Kielcach, a to w skutek strachu, który przyszedł na prześladowców kościoła katolickiego w Polsce przez śmierć Biskupa hrabiego Żubińskiego, zmarłego niedawno pod rękami żoldactwa na transporcie w głąb Rosyi. Wykaz urzędowy zawiera 37 nazwisk kapłanów katolickich, poległych poczęści w powstaniu 1863 roku, lub w skutek udziału swego w niem przed sąd wojenny straconych; 5 biskupów, 3 prałatów i 280 księży wskazano na odprowadzenie w głąb Rosyi, lub nawet na Sybir, około 200 księży zaś na więzienie, a 44 osądzonych uszło mniejszej lub większej karze ucieczką za granicę. Liczby te zaś nie zamykają w sobie prześladowanych księży litewskich, wołyńskich, podolskich i ukraińskich. Ukaranych w skutek ostatniego powstania Polaków ze wszystkich podobno jest około 140,000.

W Austrii również prześladowują katolików domagających się wolności kościoła; w Tyrolu n. p. wzięto do więzienia trzech kierowników gazet katolickich i jednego kapłana dla kazania przeciw nieprzyjaciółom kościoła. Jedna gazeta francuzka, „Mondo“ (wymów: Mąd to jest świat.) mówi: „Austriya nie powinna chwiać się między „katolicyzmem a niedowiarstwem, tylko za jedną z tych „dwóch potęgów stale się oświadczyć. Jeżeli żąda, iż „jej katolicy mają bronić poza granicą, jak w kraju „własnym, to powinna poprzestać prześladowania biskupów i zniszczenia powagi kościoła, a natomiast zacząć „znowu i dalej prowadzić wątek (ciąg) swych wielkich „tradycyj (podań, to jest powinna się starać o uzyskanie „napowrót wysokiego znaczenia swego dawniejszego w „sprawach katolickich.) Jeżeliby się zaś bała liberałów „(żądających niby dla wszystkich wolności nieograniczonej, dla kościoła katolickiego zaś kajdanów,) to niech „się podług upodobania zastosuje do (niechrześcijańskich) „żądań teraz panujących. Wtenczas katolicy we wybo- „rze swoim między Austrią a Prusami chwiać się nie będą, „(i teraz się nie chwiejają!) „Chociaż Król Wilhem może „dobrym protestantem, toby jednakowoż mógł myśleć, „jakoby korona cesarska była warta mszy jednej, szcze- „gólnie kiedy kto nie potrzebuje sam jej słuchać, tylko „innym użytyć wolności, do słuchania jej potrzebnej!“ (To znaczy, iż nareszcie wszyscy katolicy będą musieli oczy swe zwrócić na wolność katolików w Prusach i obronę spraw ich, której, wyjąwszy państwo kościelne — prawie nigdzie nie znaleźć.)

Mnichów, stolica bawarska, ma osobnego rewizora dla szkół miejskich, który dotychczas zawsze był kapłanem; magistrat zaś teraz postanowił, aby urzędu tego już nie poruczyć księdzu.

W Badenii prześladowają obecnie wszystkie gazety przeciwkatolickie z największą zawziętością kupca Jakóba Lindau, najgorliwszego przewodnika stronnictwa katolickiego; lecz to pewnie nie odbierze skutku innego, jak szczerkanie mopsa na księżyc. Wspomniona już prośba katolików do wielkiego Księcia, tycząca się rozpuszczenia ministerstwa i izby, już ma przeszło 53,300 podpisów,

Do klasztorów Miłosiernych Sióstr i Urszuliniek w Berlinie przyszedł jeszcze nowy klasztor dominikański na Moabicie (część miasta) z kaplicą jeszcze nie ukończoną. Przeorem jest hrabia Robbiano. — Deputacya szkolna magistratu berlińskiego uchwaliła z polecenia królewskiego kolegium szkolnego, aby rektorowie wyższych i średnich szkół protestanckich berlińskich dwa razy w tygodniu pozwolili uczniom swym zwiedzać naukę religii, mającą być udzielaną przez księdza proboszcza przy kościele Św. Jadwigi w szkole przy tymże kościele. — Hrabia Bismark odjechał na wieś swą (do Warcina na Pomorzu.) Podobno myśli złożyć urząd swój jako prezydent ministerstwa.

Belgia nareszcie zgodziła się z Francją w sprawie tyczącej się żelaznych kolejów, niezawodnie bardziej na korzyść Francji, aniżeli na własną.

W Francji zagajono w dniu 28. Czerwca posiedzenie Ciała prawodawczego. Toż dręczy cesarza bardzo o większą wolność, szczególnie o wprowadzenie odpowiedzialności ministerstwa, które teraz tylko cesarzowi jest odpowiedzialnem.

Bil kościelny irlandzki już zupełnie został przyjęty. Księża wyznania anglikańskiego dostaną 500,000 funtów szterlingów (prawie półczwarta miliona talarów) wynagrodzenia i pozostaną im jako własność kościelna — wszystkie dobra odebrane od drugiego roku panowania królowy Elżbiety (1559.)

Don Karlos, książę madrycki, przebywający w Paryżu, pisał pod 30. Czerwca do brata swego, służącego we wojsku papieżkiem, arcyważny list polityczny, rozpowszechniony już przez gazety hiszpańskie. Mówiąc, iż on (Don Carlos) sam ma prawo do tronu hiszpańskiego, przyrzeka wolność, politywność dla wszystkich w ogóle, jako też dla każdego z ludów hiszpańskich z osobna, przedewszystkiem zupełną wolność dla kościoła katolickiego i wszelkie korzyści dla ludu. Zrobiłoto w Hiszpanii wrażenie wielkie, a zwolennicy, księcia Karlosa zaczynają się znacznie ruchać.

W królestwie włoskiem zabrano gazety donoszące mowę Ojca św. mianą w dzień Św. Apostołów Piotra i Pawła przeciw monarchom nie opłacającym Stolicy Apostolskiej haraczem (dani.) do którego są obowiązani. Mówił między innemi zarzutami: „Pan Bóg zniszczy wszystkich usiłujących nas zniszczyć!” —

Posel austriacki przy Stolicy Apostolskiej, hrabia Trauttmannsdorf, opuścił w krótcie Rzym a pewnie tam już nie powróci; Kardynał Rauszer, Arcybiskup wiedeński, zaś pojedzie do Rzymu. Może ma polecenie od cesarza austriackiego do Ojca św.

WIADOMOŚCI Z OKOLICY.

Zawadzkie w Górnym Szląsku. Idąc za przykładem innych Towarzystw spieszę także donieść publiczności o założeniu towarzystwa pożyczkowego dla Zawadzkiego i okolicy. Po niektórych przeszkodach przyszło przecię raz do tego, że mogliśmy na pewno ogłosić, iż zgromadzenie publiczne celem założenia Towarzystwa Pożyczkowego dnia 13. b. m. o 3 z południa się odbyło. Gdy tedy nadszedł dzień i trzecia godzina po południu uradowaliśmy się wielce, bo oto przybyli na to zgromadzenie kolejną żelazną czterech panów narodowości naszej z dalekich okolic. Panowie ci są: Wincenty Dembiński, Kazimierz Slaski, Teofil Mieczkowski wszyscy z Prus Zachodnich, Kazimierz Różański z W. K. Poznańskiego. Przyjechawszy kolejną żelazną aż na Zawadzkie, udali się zaraz do lokalu w którym się to publiczne zgromadzenie odbyć miało. Jak wielce z tak zacnych gości uradowani byliśmy to tylko ten uczuć może który już od długich lat Przyjaciela Ludu i inne polskie pisma czytuje a niema sposobności naszej kochanej mowy polskiej w jej pięknych wyrazach z łatwością a nieprzymuszająco wymawianych słyszeć. Powitanie więc było serdeczne, bo i ci panowie znaleźli że wszystko było według ich życzenia. Przystępuję teraz do rzeczy. Pan Juliusz Schafflik, asystent fabryki oświadczył zgromadzonemu że według tego jak prawo przepisuje oznajmił policyi iż celem założenia towarzystwa pożyczkowego zwołuje na dzień dzisiejszy i to o 3 godzinie z południa publiczne zgromadzenie, na co od policyi otrzymał poświadczenie tegoż zawiadomienia i wyrzekł donośnym głosem, iż zagaja posiedzenie. Teraz przemówił Juliusz Schafflik do zgromadzonych mnięć więcej jak następuje: Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus! Pomagaj sam sobie — a i Bóg ci dopomoże. Kochani bracia! Człowiek się tym od podłego zwierzęcia różni, że mu Pan Bóg dał duszę nieśmiertelną i rozum. Lecz ponieważ człowiekowi wiele dano, przeto też wiele od niego będzie żądano. Obejrzyjmy się wśród nas. Ileż to pomiędzy nami upadku, ciemnoty, sprosności, biedy i nędzy wszelakiej. Skądże się to wszystko bierze?

Wieleby to było o tém do mówienia, lecz ja tu o jednej tylko przyczynie wszelkiego złego mówić chcę, a tą jest: że nie umiemy groszem naszym zarządzać. Kiedy mamy grosz to go mało cenimy. Często nie wiemy co z nim zrobić, wydamy go albo na marną rzecz jaką, na głupstwo jakie, zaniesiemy go albo do karczmy, albo go też dusimy po różnych kątach, jakby czekając kiedy po niego złodziej przyjdzie, albo kiedy go ogień, lub inny jaki przypadek zniszczy. Potrzebujemy zaś grosza na jaki gwałtowny i konieczny wydatek, to też sobie poradzić nie potrafimy. Ciężko od swego co wydobyć, bo jak już mówiłem boi się o swoje pieniądze i woli je gdzie dusić i kryć, idziemy więc do jakiego lichwiarza, który z nas skórę zdziera i nie popuszcza aż nam wszystko co mamy, do ostatniej pierzyny nie zabierze. Żle się tak dzieje, — i na to was tu, mili rodacy powołałem, żeby się nadal inaczej i lepiej pomiędzy nami działo. Dał nam Pan Bóg rozum, idźmyż po ten rozum, ale nie do lichwiarza, lecz do głowy własnej, w której przecież nie sieczka być powinna. Otóż rozum ten poucza, że gdzie sobie czek pojedynczy rady dać nie może, tam trzeba się w kupę zgromadzić. Już to widzimy z samej natury i tak bracia moi, z nic nieznaczącej kropki wody, po-

wstały rzeki i morza, z ziarnka piasku góry pod niebiosa sterczące; tak samo i z zaoszczędzonego grosza rośnie kapitał, z kapitału przezornie i skrzętnie używanego powstają największe bankierskie majątki. — Nie lekceważmy naszych szczupłych zasobów, policzcie bowiem owe setki milionów talarów które do kas rządowych wpływają jako podatki z kraju, które tak kosztowny dwór królewski i tyle wojska na lądzie i na morzu utrzymują i opłacają, czy wiecie z kąd te sta milionów talarów? — Oto z groszy milionów ubogiego ludu! — Nie sami bogaci lecz głównie biedni dają te znaczne dochody rządowi, bo bogacy mało, a biednego ludu siła wielka. — Widząc te bogactwa które rządowi dajemy, czyż możemy nie wierzyć, że zespalać się, podamy je i sobie samym? Nie od razu naturalnie zbudowano Kraków jak mówią, więc też nie od razu staniemy u celu naszych dążeń, lecz przy pomocy Bożej, wytrwałości i ogłędności, podźwigniemy nie jedną z rodzin naszych, utworzymy nie jedną pożyteczną rzecz dla społeczeństwa, dla dzieci naszych i dla nas samych. Do dzieła zatem bracia. Założmy towarzystwo na wzajemnej odpowiedzialności oparte, jeden za wszystkich, wszyscy za jednego. Do takowego towarzystwa pożyczkowego przystąpić może każdy, mający lat przynajmniej 24, oświadczający iż miesięcznie do kasy towarzystwa płacił regularnie pewien grosz, przynajmniej 5 sgr. a kto chce, ten może i do dwóch talarów miesięcznie opłacać. Kto tak wpłaca, ma „Udział“ w kasie towarzystwa, do którego się miesięcznie wkładki przypisują tak długo dopóki udział nie urośnie do sumy okrągłej 50 talarów. Kogo na to stać ten może i cały Udział swój naraz do Towarzystwa wpłacić, ale więcej nie, ażeby nie było zbyt przemożnych pomiędzy nami. Z tego towarzystwa wypożyczają się pieniądze tylko tym którzy do towarzystwa należą na procent. Procentem dzielą się członkowie rokrocznie wedle tego ile mają Udziału; temu który niema jeszcze pełnego Udziału, przypisują się procenta do Udziału, aż pełnym będzie. Kasą towarzystwa zarządzać będzie ten z towarzystwa, który się na tym najlepiej zna. Mając takie towarzystwo, będzie każdy wiedział dokąd pieniądze składać i z kąd takowe brać. A kto by chciał z towarzystwa wystąpić, to mu wypłacają Udział jego jaki jest z urosłemi procentami. Umiera, kto, to biorą Udział wdowa i dzieci. Przy towarzystwie tym będzie też kasa oszczędności dla tych którzy do towarzystwa należeć nie chcą lub nie mogą, jako to: kobiety, wdowy, służebni ludzie, młodzi robotnicy, dzieci itd. — Ci składać mogą kiedy chcą i ile mogą. Na oszczędności składane każdy odbiera książeczkę, w którą się wszystko co składa wpisuje. Od składek tych policza się stały procent i dopisuje się do kapitału rocznie, tak iż ten ciągle rośnie, dopóki go składający na powrót nie odbierze do czego mu prawo służy. Oprócz tego będzie towarzystwo pożyczkowe przyjmowało od każdego, od członków i nieczłonków i większe sumy pieniężne nad 50 tal. aż do kilka set na stały procent podług umowy od 4 aż do 6 procentów rocznie. —

Wielki z takiego towarzystwa powstać może pożytek dla ludzi i niemała chwała dla Pana Boga, który stworzywszy nas na podobieństwo swoje, pobłogosławi nam widząc, że się garniemy do dobrej a chwalebnej rzeczy, na którą też intencją, jak wam wiadomo, była wczoraj w naszym parafialnym kościółku msza św. odprawiona. — Każde towarzystwo rządzić się musi prawem

swoim, inaczej byłaby swawola. Tylko ten który się podaje prawu czyli ustawie towarzystwa może do niego przystąpić i należeć. Zaczepiłem takowych ustaw od innych towarzystw którym się dobrze wiedzie i opracowałem podług ustawy Towarzystwa Pożyczkowego w Chełmnie, i dla nas takową ustawę. Przeczytałem wam ją kawałek za kawałkiem, pytając się was, czy przypada wam do przekonania. Słuchajcie więc: — Teraz czytałem przewodniczący ustawę rozbiegając i wyjaśniając paragraf po paragrafie gdzie była potrzeba. Przyszedłszy do § 61 który brzmi: „Pożyczki nie przenoszące swą wysokością wpłaconej już składki pożyczającego, udzielone być mogą bez dalszego poręczenia na jego tylko podpis za rewersem lub wekslem, skoro zgłaszający się po pożyczkę posiada zaufanie zarządu“ — zauważył p. Kazimierz Ślaski, iż w innych towarzystwach zaprowadzono tak, iż każdy zgłaszający się o pożyczkę dwóch poręczycieli dostawić musi, więc radzi także i nam tak samo przy naszym towarzystwie zaprowadzić, gdyż doświadczona już to rzecz, że przez to przyzwyczaj się członków do tym większej punktualności: bo jeżeli dłużnik w dniu naznaczonym długu nie zwraca, to natychmiast dług ten poręczyciele płacić muszą. — Juliusz Szafflik, poparł ten wniosek, że podług jego zdania jest to niezawodnie najważniejsza rzecz, żeby pożyczki punktualnie zwracane były, bo uważacie sobie, mówił do zgromadzonych, staraniem zarządu być powinno, jak najmniej gotówki w kasie trzymać żeby tym większy zysk z procentów rość, więc zarząd zawsze wiedzieć powinien kiedy które pożyczki zwrócone będą, aby według tego zaś inne wydatki uregulować, inszym pożyczek udzielić lub takowe na pewny dzień obiecać; a gdyby jeden i drugi dłużnik w oznaczonym dniu pożyczki nie zwrócił więc by też i zarząd naprzeciw inszych się uiścić nie mógł, przez coby Towarzystwo nasze utraciło zaufanie jak u członków tak i u publiczności. Więc co do mojego osobistego zdania radziłbym także przyjąć ten wniosek, żeby każdy ubiegający się o pożyczkę dostawił dwóch poręczycieli. — Nie podobало się to początkowo wszystkim i było ich więcej za tym co w powyższym § 61 wymieniono, lecz przewodniczący przedłożył im powtórnie, iż tu właśnie o to chodzi, żeby każdy regularnie pożyczki zwracał jak się na rewersie lub wekslu zobowiąże i że to zresztą nie jest tak trudna rzecz dwóch poręczycieli dostawić, a zarządowi się przez to wiele pracy i zabiegów ułatwi, bo ileby takich było, którzy pożyczwszy kilka talarów nie staraliby się potem o wyznaczonym czasie pożyczki zwrócić bo by sobie powiadali: mamy w kasie jeszcze więcej, niżesmy pożyczali, więc nam się z zwrotem tak śpieszyć nie trzeba. Więc ze względu na to wszystko prosił przewodniczący zgromadzonych, sobie tę rzecz dobrze rozważyć, jak by im się zdało być lepiej, i stanęło zresztą na tym, że każdy ubiegający się o pożyczkę dwóch poręczycieli dostawić powinien. — Przewodniczący czytając ustawę dalej przyszedł do § 67 następującej treści: Przy ustanowieniu czasu spłacenia, który się dłużnikom nakłada, baczyć przedewszystkim trzeba na czas, w którym towarzystwo zaciągnięte długi spłaca i tak kredyt swych wierzycieli, jako i dłużników porównując, urządzić, ażeby przypływ do kasy był zawsze w odpowiednim stosunku do odpływu. Tu pan Wincenty Dembiński prosił o głos i wyłuszczył, żeby koniecznie przyjąć stały termin zwrotu pożyczek a to jak niemał wszędzie ten zwyczaj, termin trzymiesięczny. Przewodniczący zgromadzenia oświadczył zaś

że to nie odpowiada tutejszym stosunkom, bo jak to zwyczajnie po fabrykach jest też i tu miesięczna wypłata, dla tego też większa część z członków woli tylko miesięcznie dług odpłacać i to nie naraz tylko po trosze, bo na ten sposób się tylko prawdziwie biedniejszym dopomóż, gdyż nie uczują tak bardzo zwrotu pożyczki. Tego zdania jak było widać niemal wszyscy byli i powszechnie temu przytakiwali. —

Pan Wincenty Dembiński poznawszy, że tu właśnie o to chodzi, żeby dłuższego terminu zwrotu pożyczek pozyskać, uczynił wniosek, żeby dla tego termin sześciomiesięczny przyjąć, lecz żeby wustawie koniecznie stały termin wyznaczyć na jak długo się pieniądze pożyczają będą. Na to zabrał głos p. Kazimierz Ślaski i oświadczył, że widzi, iż chcemy tylko co najlepsze uchwalić, więc podług jego zdania jest trzymiesięczny termin jak dla wszystkich, tak i dla naszego towarzystwa najstosowniejszy czas, bo gdy nie będzie kto w stanie długu w tym czasie zwrócić, może mu się dług ten znów na dalsze trzy miesiące prolongować lub przedłużyć, co zresztą na to samo wychodzi, jakgdyby pożyczka zaraz na sześć miesięcy udzieloną była. Juliusz Schafflik zabrał i znów głos, iż kiedy już koniecznie z pomiędzy tych dwóch wybierać trzeba, że i onemu zdaje się, że takim sposobem byłoby lepiej przyjąć wniosek, udzielać pożyczek z trzymiesięcznym zwrotem pod tym warunkiem, żeby się mogło przedłużać raz, dwa a nawet i trzy razy. Kto w oznaczony czas długu zwrócić nie może, musi o tym przynajmniej ośm dni przed oznaczonym dniem zarządowi donieść, a przynajmniej jedną część długu zwrócić, inaczej płaci karę konwencyonalną. Pierwsze przyzwolenie przedłużenia długu już tylko deputacja pozwolić może, a na trzecie przedłużenie już tylko walne zebranie przyzwala. Po chwilowem zastanowieniu się wezwał Kazimierz Ślaski obecnych, żeby wszyscy ci powstał, którzy są za wnioskiem, aby życzać na trzymiesięczny termin z przedłużeniem. Lecz widać było, że mniejsza część tylko była za wnioskiem. P. Wincenty Dembiński zachęcał obecnych do głosowania za wnioskiem, przedstawiając im, iż życząc na 6 miesięczny termin bez przedłużenia, to się rozumie, że po upływie sześciu miesięcy już każdy dług koniecznie zwrócić musi, a przy trzymiesięcznym zwrocie może mu się dług przedłużyć na dalsze trzy miesiące raz, dwa, a nawet i trzy razy. Powstało ich więc jeszcze kilkanaście, tak iż większa część była za wnioskiem życząc na trzymiesięczny termin z przedłużeniem. Przewodniczący czytając ustawę dalej przyszedł do paragrafu, w którym między innemi wymieniono, że powinnością zarządu i deputacji także jest, poznawać wszystkich członków towarzystwa co do ich usposobienia i prowadzenia się i zachęcać ich do cnoty, oświaty i naśladowania godnego życia, gdyż na tym właśnie polega szczęście i pomyślna przyszłość towarzystwa. Przewodniczący rozwodził się nad tém, że naprzód co do Towarzystwa pożyczkowego będzie zarząd usiłował obeznawać członków ze stosunkami tegoż, tak żeby z czasem każdy był zdolny nim zarządzać, a do tego naturalnie tylko przez czytanie i zastanawianie się dojść może. Tu znów p. Wincenty Dembiński prosił o głos i przemówił mniej więcej tak: Cieszy nas niezmiernie, że słyszymy, iż też i moralny cel macie na oku. Myśmy tu przybyli naprzód, żeby wam też nieco doradzić w rzeczy towarzystwa pożyczkowego, potym żeby was także zachęcić do założenia czytelnicy i z chęcią ofiarujemy wam na ten cel 50 książek,

jako dar, które wam wkrótce przysłemy, jak też zapiszemy dla was trzy pisemka: „Zwiastun Górnoślązki, Przyjaciół Ludu i Rolnika.“ Ach moi kochani, nieoceniona korzyść z czytania, oto powiadam wam, że w naszej okolicy w Prusach Zachodnich lud nasz był ciemny, surowy, nieokrzesany, a jak często się przytrafiało, że napadali po lasach na podróźujących, słowem lud nasz był w opłakanym stanie moralnym. A teraz już wcale inakszy, jak miło z nim pomówić, jak grzeczny i jak bogabożny, a co za przyczyna tak prędkiego zmienienia się? oto pozakładali tam w każdej niemal wiosce czytelnice, z których każdy kto tylko czytać umie, książki sobie życza, a jedną po drugiej dla zbudowania swego czytuje. Podajcie sobie kochani bracia jeden drugiemu ręce i pomagajcie sobie wzajemnie, postępujcie coraz dalej w dobrym, wzywajcie Boga o pomoc a zapewniam was, że wam Pan Bóg dopomóż. Przewodniczący dziękował w imieniu wszystkich, za podarowanie książki i czasopisma i zapewniał obecnych panów, iż będziemy zaiste korzystać z nich, bo lud nasz posiada wielką ochotę do czytania. Cieszy nas, mówił przewodniczący dalej, niezmiernie, że nam się zdarzają tak wielcy dobroczyńcy. Pisałem bowiem tak względem naszego Towarzystwa pożyczkowego do p. Ignacego Łyskowskiego i tylko trochę nadmieniałem też, żebyśmy później czytelnicy tu założyli, lecz ten pan przysłał nam zaraz jako dar biblioteczkę składającą się z 45 książek, za co tu wynurzam mu publicznie, serdeczne podziękowanie. Poleciałem te książki zaraz naszemu kochanemu Juliuszowi Ligonowi, który jest wielkim miłośnikiem książek i prawdziwym wzorem do czego przez pilne czytanie człowiek dojść może; dalej otrzymaliśmy też od p. Karola Miarki, redaktora Katolika z Królewskiej Huty, jak też i od p. Heneczka z N. Piekar kilkanaście książek, za co i tym Panom serdeczne „Bóg zapłać“ składam. Następnie czytał przewodniczący ustawę aż do końca. Potym uwiadomił obecnych, że jak niektórzy z nich widzieli, otrzymał list właśnie gdyśmy posiedzenie nasze rozpoczęli; jest to list od p. Mieczysława Łyskowskiego, Śędziego i Dyrektora banku toruńskiego, w którym oświadcza na zapytanie przewodniczącego, iż bank toruński jest gotów, jeżeli będziemy mieli zbyt wiele pieniędzy, przyjąć je i oprocentować wedle zasad banku a nadto z swoich własnych kapitałów udzielić kredytu Towarzystwu naszemu, jeżeli naprzód damy dowód żywotności tegoż. Zresztą czytał on to pismo głośno i zrobiło na wszystkich bardzo miłe wrażenie. Teraz wniósł przewodniczący głos, że spisał ustawę naprzód tylko w polskim języku, a potym drugi raz w języku polskim wraz z tłumaczeniem niemieckim, które to obie ustawy obecnym do przegładu podał i zapytał donośnym głosem na którą ustawę by nam się podpisać trzeba. Wszyscy głosowali że tylko na polską, ponieważ wszyscy po polsku mówimy, a tłumaczenie przy polskiej ustawie zachować. Przystąpiono teraz do podpisu ustawy i podpisało ich się 51 na członków, którzy zaś nie mieli ochoty do towarzystwa przystąpić wystąpili z zgromadzenia. Potym zapytał się przewodniczący, czy niema jeszcze kogo któryby się chciał na członka podpisać, gdy się już żaden nie zgłaszał przystąpiono do wyboru zarządu za pomocą karteczek. Do zarządu zostali wybrani: 1. Juliusz Schafflik, asystent tutajszej fabryki za dyrektora, 2. Juliusz Ligoń, kowal, za sekretarza, 3. Wojciech Schafflik, werkmeister za skarbnika. Juliusz Schafflik jako dyrektor wezwał teraz Juliusza Ligonia do spisania protokołu z obecnego posiedzenia co i nadal bę-

dzie obowiązkiem jego. Przystąpiono następnie do wyboru Deputacyi, która podług ustawy, z 9 członków się składać powinna i zostali wybrani: 1. Jan Rzepczyk, 2. Antoni Rzepczyk, 3. Karol Soloch, 4. Rudolf Kamczyk, 5. Walenty Zmieszkoł, 6. Michał Matysiok, 7. Wilhelm Bańgo, 8. Józef Dyla, 9. Antoni Procel. Po dopiero wymienionych mieli najwięcej głosów Ignacy Szewczyk i Franciszek Zyzik, którzy w razie wystąpienia lub śmierci których członków deputacyi w ich miejsce wstąpią. Dalej uchwalono: 1. że deputacya swoje posiedzenia odbywać będzie co miesiąc i to w pierwszą niedzielę każdego nowego miesiąca, a zarząd dla ułatwienia bieżących spraw w każdy poniedziałek przez południe od 12 aż do 2 godziny; 2. że zarząd z deputacją upoważnieni są protokoł z posiedzenia dzisiejszego za wszystkich członków ważne podpisać. P. Wincenty Dembiński zwróciwszy się teraz do Juliusza Schafflika, Dyrektora dopiero zawiązanego Tow. poż. dziękował mu czułemi słowy za podjęte prace i trudy przy założeniu Towarzystwa i zapewniał członków iż za jego kierownictwem zdążą do pożądanego skutku. Zachęcał nas potem do jednności, zgody i dalszej nieustannej pracy w prawdziwie zachęcających słowach i wynurzył swoje zadowolenie, iż trafił pomiędzy dobry lud. P. Juliusz Schafflik zwróciwszy się też do owych czterech szan, panów dziękował serdecznie za łaskawe odwiedziny, którychśmy się wcale nie spodziewali i wynurzył im, iż przekonaliśmy się o dobrych chęciach ich ku nam. Niemniej i teraz zasyłamy im wyraz serdecznej wdzięczności i stokrotne „Bóg zapłać.“ I o tym też jeszcze wspomnieć muszę, iż szanowny p. Teofil Mieczkowski przemówił także względem sprowadzania towaru i rozprzedania go pomiędzy członków, wynurzył swoje zadowolenie nad tém, żeśmy i o tém w ustawie naszej nadmienić nie zapomnieli. Dowodził członkom, na jaki sposób niektórzy kupcy oszukują, naprzykład są różne gatunki kawy, więc zmieszają dobrą kawę z lichszą i przedawają, potem tę mieszaninę jeszcze nawet drożej niż ich dobra kawa kosztuje, i my, sprowadzając sobie sami towar, będziemy mieć tani i dobry a nadto dostanie się każdemu znaczny zysk w końcu roku. Też i p. Dembiński wskazywał, że w jego okolicach tak samo Towarzystwa postępują i mają z tego wielkie korzyści. Słowem wszyscy czterej panowie bardzo miłe wrażenie uczynili na wszystkich członkach. Ostatecznie przeczytano przez Juliusza Ligonia protokoł, który został we wszystkich przyjęty i przez zarząd i deputację w imieniu wszystkich członków podpisany. A Dyrektor oświadczył, iż posiedzenie zamknięte. Następnie odbierał zarząd od członków wstępne i składki na udział, poczem się członkowie do domu rozeszli. Kończąc nasze sprawozdanie, jeszcze się czuję być zobowiązany wynurzyć serdeczne podziękowanie wszystkim tym panom, którzy p. Juliusza Schafflika w założeniu Towarzystwa pożyczkowego jak radą tak i czynem podpirali, mianowicie panom Bolesławowi Chotomskiemu z Chełmna, Mieczysławowi Łyskowskiemu Dyrektorowi Banku Toruńskiego, Józefowi Chociszewskiemu z Chełmna, Xaweremu Ryszewskiemu podskarbiemu z Tow. poż. dla miasta Brodnicy i okolicy jak też i Kazimierzowi Sujkowskiemu kasyerowi Tow. poż. w Wąbrzeźnie.

Z Krakowa.

Wolność w rzeczach religii, jest hasłem dzisiejszego postępu. Korzystają z tego także znakomicie i dzieci Izraela, zamieszkujący między narodami. Narody te, których starodawni przodkowie bałwochwalcami byli, wyznają teraz Jezusa z Nazaretu, Obywatela narodu żydowskiego, jako Messyasza potomkom Abrahama przyobiecanego, któremu, jak mówi ukoronowany psalmista (Psalm 2) „dane są narody jako dziedzictwo jego, a krańce ziemi jako posiadłość.“

Nie dziw więc, iż po wszystkie czasy rozproszenia Izraela między narodami, znajdowali się i znajdują po dziś dzień liczni potomkowie pokolenia Judy, którzy jawnie wyznają w Jezusie z Nazaretu Messyasza swego, i stają się zwolennikami nowego testamentu, skoro przekonają się, iż tenże a nie inny, jest przyobiecany przodkom ich Messyaszem. A nie mając jak pierwsi chrześcijanie w żydowskiej ziemi, własnej żydowsko-chrześcijańskiej gminy czyli parafii, wcielają się do gminy tej narodowości, wśród której mieszkają.

I ja niżej podpisany do rzędu tych dzieci Izraela należę, którzy w Jezusie Nazareńskim Messyasza swego poznali. Przytém kocham gorąco naród mój, którego Bóg dał mi być członkiem, i spodziewam się, że mądrzy w Izraelu, których tak znakomita jest liczba, że ceniący wolność religijną, którą głośno wyznają słuszność przyznają postępkowi memu, iż chrześcijaninem się stałem, kiedy Bóg mi dał poznać prawdę w Jezusie Chrystusie, chociażby ta dotąd jeszcze przed oczyma ich zasłoniąta była.

Odkąd przyjąłem chrzest święty, liczni Izraela potomkowie, obojga płci, lecz mianowicie młódź płci żeńskiej, udają się do mnie o pomoc i opiekę, by im ułatwić wyznanie chrześcijańskiej prawdy, i wcielenie przez chrzest święty do kościoła Chrystusowego.

To mnie zniewala otworzyć pod tarczą Władzy Biskupi, i pobożną opieką jakiego żeńskiego zgromadzenia zakonnego, dom schronienia dla tych córek Syonu, które poddają się słodkiemu jarzmu Jezusa Chrystusa, by spokojnie i początkowo bez doczesnej troski z swą wolności religijnej, która dziś powszechnie jako najdroższy skarb mniślącemu człowiekowi przyznana została, korzystać mogły.

Ten zamiysł mój nie jest żadnym zaczepnym wyzywaniem przeciw narodowi hebrajskiemu. Gdyż, gdy niezaprzeczoną jest rzeczą, że po wszystkie czasy wiele dziewcząt z Izraela chrześciankami stawały się i po dziś dzień to czynią, cóż naturalniejszego, jak obmyśleć dla nich czasowy dom schronienia, by w dzisiejszych ciężkich i zepsutych czasach nie poszły w poniewierkę?

Jestto więc czyn troskliwej macierzyńskiej zapobiegliwości o los doczesny tych pobożnych niewinnych istot, które czynem to okazują, iż Boga i prawdę nad wszelkie doczesne widoki przenoszą.

Nie chcemy więc otworzeniem tego zakładu zaniepokoić lud Izraela, lecz owszem uspokoić go o skutki tego, czemu przecież żadną miarą zapobiedz się nie da. Bo gdy nikt z Izraela zaręczyć nie może, iż sławiona wolność religijna nie poprowadzi kogo z rodu jego do obozu chrześcijańskiego, o to przynajmniej będzie spokojny, że pod opieką istniejącego w tym celu zakładu, dziecię jego lub krewna nienarażone są na nieszczęścia i przygody.

Idzie tu zaś, o zebranie na ten zakład potrzebnych funduszków, których gdy niżej podpisany wcale nie posiada, udaje się niniejszem do powszechnie znanéj dobroczynności pobożnych chrześcian, a osobliwie bogobojnych matek. Kto gotów jest do wszelkiej ofiary dla murowanego domu Bożego, ten nie pominie zapewne téj sposobności do przyczynienia się do chwały *żywego przybytku Pańskiego, budowanego łaskami Ducha świętego, w sercach rozumnych stworzeń Jego.*

Uorganizowanie tych składek nastąpi za pośrednictwem Najprzewielebniejszego Ordynaryatu Biskupiego, do którego się o to z pokorną udaje prośbą.

Kraków dnia 24. Czerwca, w dzień św. Jana Chrzciciela.

Stanisław Finger.

KORESPONDENCYA „ZWIASTUNA.”

Otrzymaliśmy prenumeratę na Zwiastuna od Wgo księdza Heinrich Dziekan w Zebrzydowicach w Szlązku Aust. lecz wskazana nam stacya poczty, nie znajduje się w spisie pocztowym i dla tego niemożemy Szanownego Abonenta woli zadość uczynić. Prosimy zatem o wskazanie pewniejszej stacyi pocztowej.

Wielmożny ks. Ziolkowski Pleban zapisał Zwiastuna w przeszłym kwartale skazawszy miejsce zamieszkania: **Siedlisko** poczta **Brzoztek** w Galicyi. Tymczasem kilka numerów Zwiastuna odebraliśmy zwrócone z oświadczeniem iż tam adresat się nie znajduje, prosimy zatem wyż mianowanego o sprostowanie adresu, gdyż nie jesteśmy w stanie nawet listem korespondencyi przeprowadzić.

U w i a d o m i e n i a.

!! Nowo otworzony handel. !!

Zawiadamiam niniejszem Szanowną publiczność myśląc iż wydołam zadosć uczynić liczném potrzebom ludności tutajszej, tak miejscowej jak i w okolicy, że od 1. Lipca b. r. zamyslałem otworzyć w domu mistrza kowalskiego p. Schikory wyprzedaż wprost z miejsca wyrobu sprowadzonych, szczególnie

korzennych i kolonialnych towarów, zarazem tytoniu, cygar i win, po téj samej co w innych sklepach cenach. — Miejsce mieszkania mojego, oraz akuratność w sprzedaży, która się dopiero po otworzeniu pokaże, dodaje nadziei do licznego odbytu.

Królewska-Huta, (Königshütte O[S.])

J. J. Michalski.

D R U K A R N I A

„ZWIASTUNA GÓRNO-SZLĄZKIEGO”

poleca łaskawém uwzględnieniem Szanownéj publiczności Modlitewkę na intencją

OJCA ŚWIĘTEGO I SOBORU.

Cena 100 egzemplarzy 4 sgr. 1,000 egzemplarzy 1 tal. 10 Sgr.

Syn porządnych rodziców, mający chęć wyuczyć się kołodziejstwa może się zgłosić do kołodzieja

St. Walochnik

w Niemieckich Piekarach.

Ein Knabe rechtlicher Eltern der Lust hat, Stells-macher zu lernen, findet ein Unterkommen bei

St. Walochnik in Deutsch-Piekar.

KSIAŻECZKA JUBILEUSZOWA

P O L S K A

wyszła w

WYDAWNICTWIE KATOLICKIEM PIEKARSKIM,

obejmuje naukę o jubileuszu, objaśnienia o warunkach tegoż, modlitwy odpustowe, Litanią do Wszystkich ŚŚ. i suplikacyą do Najświętszego Sakramentu. Składa się z 16 stronic, kosztuje na miejscu bez portorium 100 Egzemplarzy 1 Tal. W Austrii 1 zhr. 90 cent.

Za pośrednictwem wydawnictwa Zwiastuna można nabyć książki

ANTYKRYST

wydanéj w Krakowie według autora W. P. M. W. B. kosztuje 10 sgr.

Także

KAZIMIERZ WIELKI,

król polski książeczka dla ludu przez Majstra Przyjaciela ludu, cena 1 sgr.

Kurs Giełdy Wrocławskiej z d. 14. Lipca 1869.

NOTATKI URZĘDOWE.

Kurs monety i pieniędzy papierowych

Prusk. pożycz. 59	5	102 ¹ / ₄	p.
Pożyczka państ.	3 ¹ / ₂	80 ⁷ / ₈	p.
Szląsk. lis. zast.	3 ¹ / ₂	78 ¹ / ₄	p.
dto Lit. A.	4	88 ¹ / ₂	p.
dto Lit. C.	4	89 ¹ / ₃	d.
dto lis. rent.	4	88 ² / ₃	p.
Pozna. listy rent.	4	86	p.
Polsk. listy zast.	4	69 ³ / ₄	p.
Polsk. lis. likwid.	4	58 ¹ / ₄	p.
Bilety b. rosyjsk.		77 ⁵ / ₁₂	p.
Banknoty austr.		81 ⁵ / ₆	pp.

Kurs giełdy zbożowej.

	szefel.	sg.
Pszemica biała	85	81 74
Pszemica żółta	83	81 74
Żyto	67	65 59
Jęczmień	51	49 46
Owies	42	41 39
Groch	65	63 60
Rzepak	242	232 222
zimowy	238	232 222
letni	—	—